Nr. 139 Kraków, środa 22 maja 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 128|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 134 czasopisma »Naprzód« z dnia 17 maja 1901 roku artykuł pod tytułem: »Tołstoj wobec zagadnień społecznych« w ustępie od »Niesprawiedliwość sięga« do »tresura wojskowa« zawiera znamiona zbrodni obrazy religii z § 122 lit. b. ustawy karnej, oraz występków z §§ 302—305 ustawy karnej i artykułu IV. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8-63 Dpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor publicznie okazuje wzgardę religii chrześcijańskiej w państwie uznanej, pobudza do czynów nieprzyjaznych przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa, pojęcia prawne o własności poniża i zachwiać usiłuje, — wreszcie przez szyderstwa i fałszywe przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii.

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 20 maja 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 21 maja.

Linoskoczki.

Praca dziennikarska szybka, gorączkowa, prowadzona wśród nieustannego wiru, może nieraz spowodować mylne ujęcie jakiegoś faktu, zwłaszcza, gdy się on składa z szczegółów drobnych, subtelnych, wymagających i subtelnego traktowania — że użyję Voltairowskich słów — „ważenia jaj musich na szalkach z pajęczyn“. Dziennik bez wstydu dla siebie może skorygować wówczas jakąś dawniejszą swą błędną opinię. Postać rzeczy się zmienia, gdy chodzi o kwestye jasne, o których każdy człowiek sąd sobie urabia na pierwszy rzut oka — tu wahanie się lub zmiana frontu jest dowodem albo nadzwyczaj słabo rozwiniętej inteligencyi, albo oportunizmu, wkraczającego już w sferę nieuczciwości. Takim oportunizmem raczy swych czytelników „Słowo polskie“. O przykłady nietrudno. Przypominamy pierwszą mowę Kosa, pamiętną w dziejach „Słowa“, z powodu fikcyjnego telegramu pojedynkowego. „Słowo polskie“ po otrzymaniu tekstu przemówienia Kosa, zachwycało się formalnie jego treścią, rozpływało się w komplementach nawet pod adresem.. urody mówcy, zachwalało kruczą barwę jego włosów, białość bielizny, gustowność garnituru.. Jednem słowem, dało artykuł z polotem iście szmokowskim (jakby powiedział Wiedeńczyk), lub Hoesikowskim (jakby poprawił Warszawiak). Nagle telegram: w pojedynku z Kosem Gniewosz śmiertelnie ranny kulą. Horendum! Gniewosz urośnie na bohatera narodowego, Kos okrzyknięty zostanie najgorszym wrogiem Polaków. Co tu robić? Uczciwy dziennik, skoro zasadniczo się godził, ba, nawet zachwycał się wywodami Kosa, powinien był mieć odwagę bronić swoich przekonań i nie dać się zepchnąć z toru późniejszemi ubocznemi komplikacyami. Mógł pochwalić odwagę człowieka, który postawił na kartę życie dla sprawy, uznanej przezeń za słuszną, ale się wstrzymać od bezkrytycznego zachwytu. Na spodziewane okrzyki: bohater, heroizm! — odpowiedzieć spokojnie: Nie wszystkie heroizmy równej są miary: Mickiewicz litował się nad „heroizmem niewoli“ rosyjskiego mużyka — tu, jeśli był heroizm, to heroizm — zaślepienia... Zamiast tego, redakcya „Słowa“ wolała sobie zanurzyć palec w usta i wykrztusić wszystkie dawniejsze zapatrywania. Jest to wprawdzie szybki sposób pozbywania się przekonań, ale jaki wstrętny, niski! Na dany znak jakiś skryba redakcyjny rzucił się zapamiętale na Kosa, poszarpał na nim *in efigie* gustowny garnitur, białą bieliznę i błotem obryzgał jego krucze włosy... Interes przedewszystkiem — nie można płynąć przeciw prądowi, zwłaszcza, gdy ten prąd ogrzany zostanie aż do wrzenia frazesami patryotycznymi, którymi spekulować będzie prasa stańczykowska. Pojedynek oka-

---

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

12)

— Żywność, pieniądze, domy, odzież, — wszystko to nam zostało ukradzionem, wszystko to my mamy prawo sobie odebrać. I nie jutro, ale dziś wieczór jeszcze powinnibyśmy napowrót przyjść w posiadanie ziemi, kopalń, fabryk, całego Beauclair, gdybyśmy ludźmi byli! I nie ma ku temu dwu środków, lecz tylko jeden: obalić całą budowlę jednym zamachem, obalić wszędzie władzę ciosami topora, ażeby lud, do którego wszystko należy, mógł raz nareszcie wszystko z gruntu na nowo zbudować!

Kobiety ogarnął strach. Nawet mężczyźni umilkli teraz wobec zaczepnej gwałtowności tych słów, cofali się, przeląkłszy się następstw. Niektórzy pojęli, przeważna większość wszakże nie była za takim strasznym przewrotem, zgnębiona odwieczną niewolą zarobkowania. Po co to wszystko? zgłodu się mrzeć nie przestanie, a w dodatku pójdzie się do więzienia.

— Ja wiem, wy nie macie odwagi — kontynuował Lange z miną straszliwej jakiejś żartobliwości. — Jest jednak wielu takich, którzy będą mieli odwagę, skoro nadejdzie czas... Wysadzą oni w powietrze to wasze Beauclair, jeżeli tymczasem, spróchniawszy do reszty, nie runie samo. Nie macie bo chyba nosów, skoro tego nie czujecie dzisiejszego wieczoru, że wszystko dokoła was jest przegniłe i że się już od tego ścierwo psuć zaczyna! To wszystko jest dzisiaj tylko kupą gnoju i doprawdy nie trzeba być na to prorokiem, by przepowiedzieć, że ten wiatr, co nad nami wieje, uniesie z sobą miasto i wszystkich złodziei i wszystkich rozbójników, naszych pryncypałów.. Niech wszystko ginie! niech wszystko przepada!... Na śmierć! na śmierć!.

Skandal zaczynał przybierać takie rozmiary, że podprefekt Chatelard, jakkolwiek zwolennik objektywności, widział się zmuszonym uciec do środków surowych. Trzeba było kogoś aresztować, więc trzech żandarmów rzuciło się na Lange'a i uprowadziło go ciemną i pustą przecznicą, w której ucichł niebawem odgłos ich kroków. Wśród tłumów zresztą objawiło się, acz bardzo niewyraźnie, poruszenie w kierunku wręcz przeciwnym. Teraz zaś poczęto się rozchodzić i znowu, jak przedtem, wlokła się ciżba zwolna i w milczeniu błotem ulicy, z jednego końca tejże w drugi.

Lecz Łukasz zadrżał. Prorocza groźba zajaśniała przed nim niby straszliwa konsekwencya tego wszystkiego, co widział i słyszał od schyłku dnia. Tyle niegodziwości i nędzy wyzywało wprost katastrofę końcową, której zbliżanie się i on odczuwać zaczynał na krańcach widnokręgu, niby burzę pomsty, co spali i zmiecie całe Beau-

zał się mistyfikacyą, spodlenie — bezprzedmiotowem...

I to ma być organ demokratyczny w kraju, gdzie opozycya tryskać musi życiem, by oparła się ciężkiemu walcowi, którym stańczycy chcą zniwelować wszystko, co się nie tarza przed nimi w prochu! Tymczasem ci panowie fabrykują nędzną „wasserzupkę“, do której na przemian to dolewają parę kropel octu, to słodzą ją całemi torbami cukru. W kraju, w którym niema Prometeuszów, a zmiennych Proteuszów, karyerowiczów i sprzedawczyków lęgnie się co niemiara, takie mącenie pojęć jest zbrodnią, której nie okupują szumne rakiety, puszczane od czasu do czasu we wstępnych artykułach przez p. Romanowicza. Jaki pan, taki kram. Cała polityka demokratów — to polityka blagi, zmienności, tchórzostwa, kiwania palcem w bucie. Jedni odważniejsi kiwają w bucie niczem nieosłoniętym, drudzy dla niepoznaki wdziewają pod stołem kalosze, wreszcie trzeci gatunek najbardziej nominalnych — ugłaskanych zupełnie — gotów sobie dać uciąć wielki palec, by pokazać stańczykom, że nie kiwa, bo tego niebezpiecznego ruchu wykonać już nie może...

W „Simplicissimusie“ była kiedyś dosadna, ale znakomita rycina, przedstawiająca starą praczkę, rozkładającą jeden ze szczegółów bieliźnianych swego pana, posła do parlamentu i konstatującą ze zdumieniem, że pan poseł robić musiał... opozycyę. Na takim pergaminie i taką pieczęcią znaczą swoją opozycyjność i nasi demokraci. Mogliby z tego rysunku wykroić symbol swej polityki...

Ale powróćmy do „Słowa“ i do faktów nowszych. Pani Zapolska podczas ostatnich rozruchów głodowych we Lwowie zajęła stanowisko niepodyktowane oportunizmem. Stańczykowska orkiestra podniosła huk piekielny... W tej chwili „Słowo“ uczuło ciarki na swej skórze i dalejże „zło“ reparować! Skoro p. Z. wychyliła się zanadto na lewo „przez swoje okno“, to trzeba dać susa na prawo i oto fabrykuje się bezmyślny artykuł, zlepek najsprzeczniejszych frazesów, w sprawie ostatniej mowy antystańczykowskiej tow. Daszyńskiego.

Znacznie sympatyczniej zachowała się w tej kwestyi „Reforma“, stojąca dalej od wszelkich prowodyrów, czy machiavelów demokracyi: nie obyła się wprawdzie bez bawełny ochronnej w formie zarzutu „zbytniego generalizowania“ — lecz zasadniczo przyznała zupełną słuszność naszemu posłowi. A dodać należy, że tylko głosy dzienników demokratycznych, oraz „Kuryera lwowskiego“ (najsympatyczniejszy) interesować nas mogły. Na krzyki stańczykowskiej prasy można było przygotować się, z góry przewidzieć jej argumentacyę i śmiać się już naprzód, bo wśród ludzi, nie chodzących w zaprzęgu stańczykowskim, nie wielu się znajdzie o klepkach, tartych z takiego „drzewa głupoty“, by w sporze „stańczycy-Daszyński“ uwierzyli, że nie stańczykowscy złodzieje kompromitują kraj, lecz poseł socyalistyczny, który ich, jak robactwo na szpilki krytyki nakłuwa.

Zjazd obszarników.

We wtorek rozpoczął się w Krakowie zjazd obszarników zachodniej Galicyi, zorganizowanych w „c. k. towarzystwo rolnicze“. Towarzystwo to, którego prezesem jest hr. Andrzej **P o t o c k i**, jest subwencyonowane oficie przez rząd i jest urzędową reprezentacyą obszarników galicyjskich. W towarzystwie rolniczem skupia się ta potężna klasa, która nadała niezatarte piętno całemu kierunkowi polityki Galicyi. Wróg to potężny i perfidny, i dlatego należy z całą uwagą śledzić każdy jego krok.

Przed nami leży sprawozdanie tego towarzystwa za rok 1900. Działalność towarzystwa w zakresie polityki agrarnej skierowała się przedewszystkiem do **t r a k t a t ó w h a n d l o w y c h**, które mają być wkrótce odnowione. Agitacyę za powiększeniem ceł od zboża i innych produktów rolniczych rozpoczęli obszarnicy całej Austryi, a towarzystwo krakowskie w tym względzie idzie ręka w rękę z ogólno-austryackim związkiem agraryuszów.

Sprawa odnowienia traktatów handlowych była przedmiotem wspólnych narad obu towarzystw rolniczych (lwowskiego i krakowskiego) i delegatów Izb handlowych. „Projektowana wspólna akcya wszystkich towarzystw nie doszła do skutku, ale nastąpiło „**w y r ó w n a n i e o s t r y c h p r z e c i w i e ń s t w**“. „Wyrównanie to należy sobie tłumaczyć „**m a ł y m r o z w o j e m p r z e m y s ł u**“.

„Pewne wątpliwości — czytamy w sprawozdaniu — wzbudzał szereg radykalnych postulatów, przeszczepionych na grunt austryacki żywcem z programu niemieckiej partyi agrarnej.“ Tak np. krakowscy obszarnicy nie chcą bezwarunkowego zakazu **h a n d l u t e r m i n o w e g o** zbożem „in bianco“, gdyż chcą, aby wprzód Węgry poszły za tym przykładem. Tak samo nie zgadzają się nasi agraryusze na utworzenie **p r z y m u s o w y c h z w i ą z k ó w r o l n i c z y c h** (landw. Berufsgenossenschaften), a zamiast tego chcieliby mieć **I z b y r o l n i c z e**. (Projekt Hupki).

---

clair. I cierpiał, pełen wstrętu do gwałtów. Jakto? miałżeby garncarz słuszność? Potrzebażby było istotnie kradzieży i mordów dla przywrócenia sprawiedliwości? Wstrząśniętemu do głębi wydało się, że pośród ponurych i twardych oblicz robotników dostrzega przesuwające się blade twarze mera Gourier, prezydenta sądu Gaume'a i kapitana Jollivet. Potem mignęły mu się obie twarze Mazelle'ów, oblane potem trwogi, w niepewnym blasku gazowej latarni. Ulica przejmowała go w tej chwili wstrętem. Jedną miał myśl, wyrosłą z litości i potrzeby pocieszania: doścignąć Naneta, pójść za nim, i dowiedzieć się, w której stronie zalegających miasto mroków upadła Josina.

Nanet szedł i szedł, zbierając wszystkie siły swoich dziecięcych nożąt. Lecz Łukasz, który dostrzegł go w chwili, kiedy malec kroczył wyższym końcem ulicy de Brias, od strony „Piekła“, zdołał go dopędzić niedługo, ponieważ dzieciak miał niemało kłopotu z udźwignięciem swego ogromnego bochenka. Przyciskał go do piersi oburącz, lękając się go zgubić, a zapewne bojąc się także, aby mu go pies lub zły człowiek nie wydarł. Kiedy posłyszał za sobą przyspieszone kroki Łukasza, musiał go ogarnąć strach okrutny, bo począł biedz z wysiłkiem. Lecz obejrzawszy się i poznawszy w świetle, padającem z jednego z ostatnich sklepów, tego samego pana, który uśmiechał się do niego i do jego siostry, uspokoił się i pozwolił dopędzić.

— Chcesz, to ci twój bochenek poniosę? — przemówił do niego młody człowiek.

— O nie, wolę sam nieść; bardziej się cieszę.

W tej chwili byli już na drodze, po za Beauclair, w mrokach nizko zwieszającego się, burzliwego nieba. W niejakiem oddaleniu błyszczały tylko światła budynków „Piekła“ same jedne. Słychać było chlupot błota, po którem dzieciak brodził drobnym krokiem, niosąc w skurczonych rączynach chleb ile możności jak najwyżej, aby go nie obryzgać błotem.

— Wiesz ty przynajmniej, dokąd idziesz?

— Rozumie się.

— Daleko tam jeszcze?

— Nie. Gdzieś tutaj.

Nieokreślona obawa musiała na nowo zbudzić się w duszy Naneta, zwolnił bowiem kroku. Dlaczego się ten pan o to dopytuje? Mały człeczek, czując się jedynym opiekunem swej siostry, próbował się wykręcić. Lecz Łukasz, domyśliwszy się tego i chcąc mu okazać, że jest przyjacielem, pochwycił go nagle w ramiona i w górę podniósł w chwili, kiedy dzieciak o mało nie wywrócił koziołka, zabrnąwszy na swoich krótkich nóżkach w kałużę.

— Hopla! Mój chłopczyku — zawołał Łukasz — obejdzie się bez takich konfitur na twoim bochenku!

Podbity, poczuwszy miłe ciepło tych wielkich braterskich rąk, Nanet wybuchnął beztroskim śmiechem dziecka i począł tykać bez ceremonii świeżo pozyskanego przyjaciela:

— Och! ty jesteś dobry i mocny!

I począł dreptać dalej, pozbywszy się wszelkiej obawy. Gdzie jednak mogła się zapaść Josina?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie wychodźtwa robotników rolnych wysłano memoryał do namiestnictwa lwowskiego z żądaniem, aby badano ruch wychodźców „statystycznie“, aby nie przepuszczano wychodźców bez paszportów, wykonywano „ściśle“ ustawy przy udzielaniu paszportów, nie dawano ich małoletnim, oraz osobom, związanym umową służbową itd. Jednem słowem, dążono konsekwentnie do tego, aby wstrzymać ruch emigracyjny.

Klika obszarników przeciwną jest wszelkim ustawom — ochraniającym robotników. Tak np. wniosło towarzystwo petycyę przeciw obowiązkowi rozszerzenia ubezpieczenia od wypadków na robotników, zajętych przy siewnikach

Pieniądze są pp. obszarnikom zawsze potrzebne i dlatego wysłano do Bilińskiego, gubernatora Banku austrowęg., prośbę, aby ułatwił obszarnikom korzystanie z kredytu bankowego, nie żądał zbyt dobrych podpisów na wekslach, przedłużył terminy spłat itd.

W sprawie otwarcia granicy rumuńskiej, której domagają się konsumenci, wniesiono przedstawienie do rządu, aby tego nie uczynił pod żadnym warunkiem.

Wreszcie czynił komitet usilne starania, aby ustawę o komasacyi gruntów, oraz o podziale gruntów, wspólnie używanych, wprowadzono w życie. Nie weszły one dotychczas w życie, ponieważ namiestnictwo nie ogłosiło jeszcze rozporządzeń wykonawczych.

Oto krótki rys działalności obszarników zachodnio-galicyjskich. Jak widać z tego, nie zasypiają oni gruszek w popiele i pracują konsekwentnie nad tem, aby przysporzyć sobie jak najwięcej korzyści kosztem szerokich warstw ludności wiejskiej i miejskiej.

Na obecnem walnem zgromadzeniu ma być przedstawionym nowy projekt Hupki o izbach rolniczych. O projekcie tym wspomniał p. Hupka w swoim liście, ogłoszonym w „Przyjacielu ludu“. Projekt ten przedstawia się następująco:

Izba rolnicza w Krakowie zastępować ma 26 zachodnich okręgów rad powiatowych w sprawach rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego. Izba składa się z 64 członków, wybranych przez okręgi rad powiatowych, po dwóch z każdego okręgu, z których jednego wybierają członkowie rady powiatowej z kuryi większej własności, drugiego zaś członkowie tejże rady z kuryi gmin wiejskich. Oprócz tych 54 członków, mianuje Wydział krajowy 12, i w ten sposób mieliby obszarnicy zagwarantowaną większość.

Wybory odbywać się będą co sześć lat. Obieralnym na członka Izby jest każdy, mający prawo obieralności do rady powiatowej. Członkowie izby wybierają z pośród siebie wydział, złożony z 11 członków. Na pokrycie wydatków ma izba rolnicza prawo nakładać dodatki do podatku gruntowego do wysokości 3 h od korony. Wyjęte z pod tego podatku są grunta, położone w obrębie miast i miasteczek.

Do tego projektu dołącza p. Hupka uzasadnienie, z którego się okazuje, że cały ten nowy projekt jest plagiatem z dawnych wniosków Józefa Badeniego, odrzucanych kilkakrotnie przez sejm krajowy.

P. Hupka krytykuje w „uzasadnieniu“ swem projekty rządowe z r. 1893 i 1896 o przymusowych spółkach rolniczych, tudzież projekt Barwińskiego, przedłożony sejmowi w r. 1898. Projekt rządowy opiera się na bezpośrednich wyborach, co nie byłoby na rękę naszym stańczykom.

W końcu rozwodzi się p. Hupka nad przyszłością przemysłu w Galicyi i dochodzi do wniosku, że „my jesteśmy krajem czysto rolniczym i tylko rolniczym. Pod względem przemysłowym traktowano nas zawsze jako kolonię zamorską. Tylko w rolnictwie leży jej siła i przyszłość.“

To są plany i zabiegi stańczyków zachodnio-galicyjskich, których zjazd rozpoczął się we wtorek 21 b. m. w Krakowie.

Ochrona robotników przy budowie dróg wodnych.

Przy § 13 projektu ustawy o drogach wodnych przyjdą pod obrady następujące wnioski tow. Daszyńskiego, w sprawie ochrony robotniczej przy budowie dróg wodnych:

§... Przy rozdawaniu robót należy wedle możności przeprowadzić system oddawania robót stowarzyszeniom robotniczym.

Przy rozdawaniu robót prywatnym przedsiębiorcom należy w kontrakcie zobowiązać przedsiębiorcę do płacenia zarobków nie niższych od płac ustalonych na podstawie niniejszej ustawy przez ministeryum handlu. Wypełnienie tego warunku jakoteż przestrzeganie przepisów ustawy przemysłowej należy zabezpieczyć przez odpowiednią kaucyę.

Oddanie robót przez przedsiębiorcę w dalsze ręce może nastąpić tylko za zgodą władz państwowych lub autonomicznych, rozdających robotę. Przed rozstrzygnięciem należy zasięgnąć opinii dotyczącego inspektora przemysłowego.

Zgoda ze strony władz na odstąpienie roboty może być udzieloną tylko wtedy, gdy pierwszy przedsiębiorca przyjmie porękę za utrzymanie płacy roboczej, ustalonej w taryfie.

Prowadzące budowy władze autonomiczne lub państwowe, lub też prywatni przedsiębiorcy, mają na wniosek inspektora przemysłowego postarać się o urządzenie w należytym czasie wygodnych i żądaniom inspektora przemysłowego odpowiadających kwater dla robotników.

§... Wszystkie, ustawą niniejszą zakreślone roboty, należy uważać za pracę fabryczną, bez względu na to, czy roboty te wykonywane są przez władze, zakłady lub prywatnych przedsiębiorców. Za robotników pomocniczych w myśl niniejszej ustawy należy więc uważać również i tych robotników, którzy przy robotach używani są do „robót najemnych najpospolitszego rodzaju“. (Art. V ust. d. pat. obw. ust. przem.).

Czas trwania pracy przy robotach, zakreślonych niniejszą ustawą, nie może przenosić 10 godzin w przeciągu doby.

Ministeryum handlu ma dla każdej, na podstawie rzeczonej ustawy mającej się wykonać roboty, po przesłuchaniu istniejącej zawodowej organizacyi robotników danego zawodu, ustalić cennik płacy, który ma również zawierać postanowienia o płacy za robotę pozagodzinową, tudzież w niedziele i dnie świąteczne. Rzeczone cenniki płacy należy każdego roku, po przesłuchaniu odnośnej organizacyi robotniczej, poddać rewizyi.

Cenniki płacy stanowią część składową porządku pracy (§ 88 a. ust. przem.) i muszą być w tymże zawarte

§.. Minister handlu mianuje w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych odpowiednią ilość inspektorów przemysłowych, których zadaniem (w myśl ustawy z 17 czerwca 1883 r. dz p. p. Nr. 117) nadzorowanie wszystkich robót, wykonywanych na podstawie rzeczonej ustawy. Inspektorzy przemysłowi mają szczególnie czuwać nad przestrzeganiem ustawy o ubezpieczeniu robotników, tudzież zarządzeń, mających na celu uniknięcie lub usunięcie sanitarnych braków i niedogodności przy wykonywaniu robót lub w mieszkaniach robotniczych. Dla pomocy przy nadzorowaniu stosunków sanitarnych należy inspektorom przemysłowym dodać organa lekarskie.

Inspektorzy przemysłowi są obowiązani w owych sprawozdaniach, które mają być co roku składane, podawać dokładne daty, tyczące się stosunków mieszkaniowych, sanitarnych tudzież płacy roboczej przy rzeczonych budowach, jakoteż sposobu rozdawania robót. Sprawozdania te należy wraz ze sprawozdaniami innych inspektorów przedkładać parlamentowi i ogłaszać drukiem.

Inspektorowie przemysłowi, zamianowani na podstawie niniejszej ustawy, są członkami istniejącej na podstawie § 3 ustawy rady przybocznej.

LISTY Z KRAJU.

Stanisławów, 20 maja.

Przyjaciel Prokopczyca — Mendel Lebensart przed sądem.

Jutro rozpoczyna się przed tutejszym sądem obwodowym, jako trybunałem orzekającym, rozprawa karna przeciw hersztowi wyborczych piratów, Mendlowi Lebensartowi, o występek lichwy.

Lichwa i lichwiarze są w kraju tak ubogim jak Galicya zjawiskiem tak powszednidniem, że rozprawy karne przeciw lichwiarzom nie są zdolne obudzić sensacyi, tak samo, jak nie budzą sensacyi rozprawy karne o kradzież.

Dla nas sprawa ta przedstawia zajmujące zjawisko ze względu na osobę oskarżonego i na rolę, jaką on odgrywa w sze-

regu komendantów „narodowego“ posterunku.

Czem bowiem jest Mendel Lebensart? Nie jest on osobnikiem indywidualnym, lecz typem dusicieli ludności, którzy we wszystkich miastach i miasteczkach służą do wszelkiego rodzaju brudnych robót, w zamian za co mogą dopuszczać się czynów kryminalnych.

Czem Berisch Stern w Buczaczu, Chaim Trauner w Podhajcach, Aba Gelbart w Tarnopolu, Russmann-Sierotka we Lwowie, Żupnik w Drohobyczu, Funkenstein w Kołomyi — tem Mendel Lebensart jest w Stanisławowie. Rozwój wszystkich tych panów jest jednaki, a z każdym rokiem rośnie ich potęga i postrach, który szerzą.

Jeszcze za czasów Jägermanna i Chądzyńskiego, Lebensart był zwykłym ulicznikiem, denuncyantem, który składał od czasu do czasu raporty, a w czasie wyborów miał za zadanie wszczynać z wyborcami bójki i powodować aresztowania lub wydzierać kartki. W czasie wyborów jego potęga rosła, stawał się formalnie komendantem. Pamiętnym jest np. z wyborów do Rady państwa odbytych w r. 1894 następujący epizod: kandydował wówczas radca sądowy Hofmokl, demokrata, przeciw Milewskiemu popieranemu przez starostę. Wówczas radca sądowy Łucki widząc, jak Lebensart komenderuje, zapytał go o powód tego zachowania się. Na to Mendel stanąwszy obok starosty krzyknął: „Ja jestem komisarz rządowy“, a gdy Łucki na to odparł: „Wdziejże pan uniform“, starosta wniósł zażalenie do prezydyum sądowego i... radca Łucki za obrazę Mendla otrzymał upomnienie.

Do olbrzymiej władzy doszedł Mendel w ostatnich czasach. W jego ręku jest całe miasto i powiat. On jest potężnym protektorem, który karze za nieposłuszeństwo i wynagradza za posłuszeństwo jemu okazywane. Wystarczy jedno słowo Mendla, aby ściągnąć zamknięcie golarni, piekarni, handlu nafty, warsztatu, aby zwalić na kogoś wysoki podatek i t. p.; wystarczy zaś z drugiej strony słowo Mendla do uruchomienia jakiegokolwiek przedsiębiorstwa czy warsztatu mimo braku wszelkich wymogów technicznych i hygienicznych, jeżeli tylko Mendel oświadczy, że wymaga tego „polityka“, że tamci psuli przy wyborach, a ci z nim przy wyborach pracowali. Ludność zawsze czuje przyłożony do piersi rewolwer, który oszczędza lojalnych, a rani buntowników. To też nie raz można widzieć biedaków, którzy z obawy przed utratą koncesyi, przed asenterowaniem syna do wojska, przed odmówieniem reklamacyi wojskowej, przed zamknięciem pracowni, przed nałożeniem podatków, niewolniczo wypełniają rozkazy p. Mendla.

P. starosta Prokopczyc zaszczyca p. Mendla swą przyjaźnią. Tak samo i urzędnicy starostwa. Komisarz starostwa, szambelan Feliks de Cienne Cieński pił z tym „obrzydliwym żydkiem“ na kurytarzu wódkę i zagryzał hamanowym piernikiem, mimo, że innych obywateli traktował zupełnie inaczej. Graf Lasocki przybywszy do Stanisławowa, a nie wiedząc kim jest Lebensart, wyrzucił go za drzwi, ale dowiedziawszy się od p. Prokopczyca o godności p. Mendla, obecnie już inaczej się z nim obchodzi.

Ostatecznie Lebensart został „ojcem miasta“ dzięki swym wpływom, chociaż już się przeciwko niemu toczyło śledztwo sądowe o lichwę.

Przy ostatnich wyborach do rady państwa Lebensart odegrał wielką rolę. Np. prawybory w Stanisławowie miały rozpocząć się 5 grudnia, magistrat zawiadomienie o tem dostał dopiero 2 grudnia (w niedzielę) wieczorem tak, że odnośne ogłoszenie obwieścił dopiero 3 grudnia, natomiast Mendel już 30 listopada drukował u Weidenfelda korespondentki ze swoim podpisem, zawiadamiająco, że prawybory odbędą się 5 grudnia, jakkolwiek odnośna rezolucya starostwa, rozpisująca prawybory, nosi datę 1 grudnia 1900.

Wiadomo z interpelacyi posła Daszyńskiego, że fundusze przeznaczone na zakupno zboża dla dotkniętych powodzią, p Prokopczyc poruczył Mendlowi Lebensartowi.

Ten pan Lebensart jutro stanie przed sądem, oskarżony o lichwę, a bronić go będzie brat cioteczny p. Prokopczyca, adwokat Mandyczewski, wiceprezes „Związku chrześcijańskiego“.

Przegląd społeczny.

Na strejk robotników tokarskich zanosi się we Lwowie. W niedzielę czeladnicy wymówili robotę na 14 dni, żądając skrócenia czasu pracy na godzin 11, tj. od godz. 7 rano do godz. 7 wieczór z jednogodzinną przerwą obiadową, podwyższenia płacy akordowej o 30 procent, zaś płacy tygodniowej tylko o 20 procent i regularnej wypłaty co piątku w gotówce. Dotychczas praca trwa od godz. 6 rano do godz 8 wieczór bez przerwy, a dużo majstrów zamiast płacy daje wikt. Jedna kowoż być może, że do strejku nie przyjdzie, gdyż majstrowie już teraz przyobiecują 15% podwyżkę, a należy się spodziewać, że dadzą się skłonić do dalszych ustępstw.

Zwycięstwo socyalistów. W niedzielę dnia 19 bm. odbyło się w Cieszynie roczne walne zgromadzenie powiatowej Kasy chorych. Na porządku dziennym znajdował się między innemi wybór wydziału nadzorczego i sądu polubownego. Wybrani jednogłośnie zostali nasi towarzysze. Uchwalono też zmienić statuty, aby w razie choroby, członek miał prawo pobierać zapomogi przez 40 tygodni, zamiast, jak dotychczas 20 tygodni.

Sprawy partyjne.

VI Zjazd polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego odbędzie się w Zielone święta 26, 27, i 28 maja br. w Gnieźnie, w lokalu p. Machnickiego, ul. Tomska nr. 1.

Tymczasowy porządek obrad:

1. Sprawozdanie zarządu.
2. Sprawozdania delegatów.
3. Nasze stanowisko wobec związków zawodowych. Referent tow. Morawski.
4. Polska partya socyalistyczna a kwestya narodowa. Referent tow. Haase.
5. Omówienie i ustanowienie wyraźnego postulatu co do stosunku organizacyi partyjnej socyalistów polskich do partyi socyalistycznej niemieckiej. Referentka tow. Gulińska.
6. Sprawa prasy („Gazety Robotniczej“ i innych wydawnictw partyjnych), oraz sprawa podniesienia funduszu wydawniczego i agitacyjnego.
7. Mianowanie kandydatów na okręgi wyborcze na przyszłe wybory do niemieckiego parlamentu.
8. Wybór zarządu.

Z sali sądowej.

Śledztwo w sprawie rozruchów głodowych będzie ukończone za dwa tygodnie. Sędzia śledczy z uwięzionych 32 ekscedentów wypuścił na wolną stopę dziewięciu, którzy staną niebawem w sądzie powiatowym, oskarżeni o występek zbiegowiska.

Rzadki wypadek unieważnienia werdyktu sędziów przysięgłych zaszedł w poniedziałek w lwowskim sądzie krajowym. Przed ławą sędziów przysięgłych toczyła się pod przewodnictwem radcy Jasińskiego rozprawa o kradzież i uczestnictwo w kradzieży. Po ukończeniu postępowania dowodowego i naradzie, przysięgli równocześnie na podstawie tych samych zeznań co do jednego oskarżonego zaprzeczyli, co do drugiego jednak zatwierdzili winę. Ten sprzeczny werdykt trybunał zniósł jednogłośną uchwałą i sprawę przekazał najbliższej kadencyi sędziów przysięgłych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 maja. 377. Konstantyn Wielki umiera. — 1455. Początek wojny białej i czerwonej róży. — 1850. Zamach na Fryderyka Wilhelma IV. — 1872. Kongres niemieckiej socyalnej-demokracyi w Gotha. — 1900. Parlament niemiecki uchwala modyfikacyę lex Heinze.

Dziś w teatrze: „Faust“, tragedya Göthego w 13 obr., muzyka ks. Radziwiłła (popularne).

Czwartek: „Rozwiedźmy się“ (Divosçons), komedya w 3 akt. W. Sardou (benefis p. Maryi Przybyłko).

Sobota: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 nap. St. Wyspiański. „Natręt“, fragm, w 1 akcie Zofii Wójcickiej. „Goście“, epilog dram. w 1 obr. St. Przybyszewskiego (nowość).

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (na dochód Kolonij wakacyjnych).

Poniedziałek o godz. 2½ popoł.: „Obrona Częstochowy“, obr. hist.

Poniedziałek o godz. 7½ wiecz.: „Burza“, baśń dram. w 6 obr. z epilogiem, illustrowana muzyką.

Literat wyzyskiwacz. Jak to miło i dobrze jest, będąc obywatelem, sąsiadować ze wsią, w której „zwierzchność gminna“ robi to, co pan każe. Zdarzy się człowiekowi nieszczęście w ten deseń, że „hetman“ socyalistów Daszyński wyłapie naszego obywatela na fabrykowaniu papierowych pieniędzy, a co ważniejsza, na płaceniu dniówki w wysokości 15 centów i przybije za literacko-szlachecki ucho do drzwi parlamentu, to wtedy człowiek jak w dym do baszy z „kreisamtu“, wyznaje

swoją boleść, basza wzywa wójta, wójt spędza policyantami radnych, pisarz gminny wypisuje zamaszyste uznanie dla „naszego pana sąsiada“, wali na to pieczęć okopconą i literat szlachcic może, odetchnąwszy, wysłać to „uznanie“ do „Czasu“, gdzie zawieszą je w najpiękniejszem miejscu kroniki. Takie uznanie wypisała literatowi-dzierżawcy panu Sołtan Abgarowiczowi, zwierzchność gminna w Dubienku, a podpisał się wójt i duża porcya radnych, a „Czas“ wydrukował w pięknym miejscu podniosły dokument. Żałować jednak należy jeszcze, że pan Abgarowicz zapomniał dołączyć opis entuzyazmu u chłopów, z jakim biorą 15 centów za ciężką dzienną pracę i nie nadmienił, jak gorąco muszą kochać pana, który dba tak pilnie o to, aby chłop nie mógł zbytkować i żył w skromności i prostocie istoty, mającej tylko chleb czarny z ościami za całe pożywienie. Zwierzchność gminna przecież wszystko podpisze, trzeba było tylko wspomnieć o tem... w „kreisamcie“.

Rewolucya w „Czasie“. Czytamy w „Dzienniku poznańskim“: „Ostatnimi dniami, zamiast akcyi w obozie konserwatywnym, widać znowu małą rewolucyę, tym razem pono prawdziwą rewolucyę z powodu młodzieńczej i więcej stanowczej niż uzasadnionej krytyki dzieła restauracyjnego w katedrze na Wawelu, publikowanej w „Czasie“. Z powodu tego artykułu, godzącego pośrednio w osobę kardynała, który był duszą restauracyi, kilku bardzo poważnych, bodaj czy nie najpoważniejszych współpracowników ze sfer uniwersyteckich wystąpiło z redakcyi konserwatywnego organu i przebąkują o powstaniu nowego konserwatywnego organu w niedalekiej przyszłości, który z natury rzeczy musiałby się stać ogniskiem żywszej akcyi wśród neokonserwatystów“.

Powrócimy wkrótce jeszcze raz do sprawy restauracyi katedry na Wawelu i przedstawimy wszystkie wandalizmy, których dokonano na pamiątkach historycznych.

Z teatru komunikują nam: W nadchodzącą sobotę wznowioną będzie „Warszawianka“ Wyspiańskiego, resztę widowiska wypełnią jednoaktowe premiery: „Goście“ Przybyszewskiego i „Natręt“, fragm. dram., Z. Wójcickiej.

Artyści nasi odbywają ciągle próby z 3-aktowej komedyi Sardou „Rozwiedźmy się“ (Divorçons), która graną będzie na benefis pani Przybyłko.

Los robotnika. Raniutko we środę wdział na siebie łachmany, wziął rydel przez ramię i pożegnał czworo drobnych dziatek i żonę. Poszedł dobywać piasek w swej wsi Pikulicach pod Przemyślem, u przedsiębiorcy Wilka. Robota była ciężka. Pot lał się z czoła, ale myśl, że z tego zarobku jutro żyć będzie rodzina, dodawała mu ochoty, choć nic jeszcze nie miał w ustach, a słońce już było wysoko. Udało mu się podkopać dość pokaźny kawał góry i wydobyć kilka fur piasku. Spoczął. Po chwili znowu podsunął się pod górkę, uderzył rydlem raz i drugi — wtem górka oberwała się, przysypując go zupełnie! Przyjechały fury zabierać piasek i po odkopaniu ujrzano z wykrzywioną twarzą, oczyma na wierzch wysadzonemi, połamanemi rękami i nogami trupa robotnika Lipińskiego. Powodem nieszczęśliwego wypadku był brak urządzenia ochronnego.

Klerykalny oszust. Z Przemyśla donoszą nam: Tutejszy macher klerykalny, niejaki Ławecki, główna ozdoba i podpora jezuickiej „Przyjaźni“, dopuścił się całego szeregu oszustw pieniężnych, z powodu czego został aresztowanym i oskarżonym przez przemyską prokuratoryę o zbrodnię oszustwa. Ławecki cieszył się szczególnem zaufaniem i poparciem klerykałów.

Samobójstwo w armii. Z Przemyśla donoszą nam: W niedzielę przedpołudniem szeregowiec 58 p p., który służył już trzeci rok, w chwili gdy cała kompania poszła na t. zw. „kirchparadę“, zdjął karabin i pociągnąwszy cyngiel palcem u nogi, pozbawił się wystrzałem popod brodę życia. Kula przeszła przez twarz i głowę i utkwiła następnie w suficie. Gdy kompania wróciła, znaleziono denata już nieżywego. Powód samobójstwa na razie niewiadomy.

Sprostowanie. Z Przemyśla donoszą nam, że oficer 58 p p, który znieważył w listopadzie ubiegłego roku tow. dra Liebermanna, a przeciw któremu toczy się śledztwo ze strony honorowej rady oficerskiej, nie nazywa się Lehman, lecz Finkel.

Przejechanie. Z Przemyśla donoszą nam: W nocy z poniedziałku na wtorek pod Medyką przejechał pociąg idący ze Lwowa do Krakowa posłańca sądowego. Koła pociągu odcięły nieszczęśliwemu prawą nogę i prawe ramię. W kilka minut po wydobyciu go z pod kół, przejechany wyzionął ducha.

Kapituła przeciw starostwu. Z Przemyśla donoszą nam: Dnia 30 kwietnia br. odbył się wybór jednego członka rady powiatowej przemyskiej z miasteczek, w miejsce dr. Ruczki z Niżankowic, który dopóty zasiadał w sejmie powiatowym, dopóki nie został lekarzem okręgowym. Wybór ten nie zasługiwałby na wzmiankę, gdyby nie to, że pomimo, iż nie zachodziła obawa, by nie przeszedł jaki „burzyciel porządku i spokoju“, jednak do walki i to do ostrej stanęły dwie kliki powiatowe. Podczas gdy z cyrkułu wyszedł rozkaz do wójtów, by głosowali na przyjaciela pana starosty, właściciela dóbr z Krzywczy, Jocza, a rozkaz ten poparł wicemarszałek Czajkowski, to z kapituły rozkaz odmienny, mianowicie, by głosowano na księdza Soleckiego, również z Krzywczy. W głosowaniu okazało się, że połowa poszła za jednym rozkazem, a połowa za drugim i byłby niezawodnie przeszedł kandydat kapitulny, bo księża okazali, że jak trzeba, to umieją „popracować“. Cóż, kiedy zapomnieli, że i cyrkuł umie „pracować“. Przed przystąpieniem do ściślejszego głosowania przypomniano niektórym wyborcom wójtom ich „grzeszki“, dano im niedwuznacznie do poznania, że stracili łaskę w cyrkule, który obecnie inaczej z nimi postąpi. Ta recepta poskutkowała i kandydat z cyrkułu został wybrany ogromną większością. Zauważyć należy, że już od dłuższego czasu kapituła z cyrkułem żyje na wojennej stopie.

Doliński przy robocie. Poniedziałkowy numer „Naprzodu“, poświęcony jubileuszowi setnej konfiskaty naszego dziennika, został skonfiskowany. Podajemy to do wiadomości większej części naszych czytelników, która dostała go przed konfiskatą i nie przeczuwa nawet losu, jaki go w godzinę później spotkał. Skonfiskowane zostały w całości następujące artykuły: artykuł wstępny o jubileuszu setnej konfiskaty; akt V. bajędy dramatycznej „Brytan-bryś“, dorobiony przez Nie-Fredrę, a opiewający wybór prokuratora w państwie zwierzęcem; dyalog między Dolińskim a Laskowskim; dwie zagadki; domniemany opis sceny w prokuratoryi przed konfiskatą „Naprzodu“; nawet niewinna w swej treści dedykacya tego numeru p. prokuratorowi Dolińskiemu; nawet artykuł XIII. ustaw zasadniczych, zabezpieczający wolność prasy w Austryi — wszystko to padło w całości ofiarą czerwonego ołówka Dolińskiego, który nadto skonfiskował trzy inne ustępy w tymże numerze.

Ale ta ryczałtowa konfiskata nie uspokoiła wzburzonych nerwów Dolińskiego. Rozmachawszy się, skonfiskował także i wczorajszy numer „Naprzodu“ za końcowy ustęp artykułu wstępnego o delegacyach. Każdy może sobie tensam ustęp przeczytać w nieskonfiskowanym numerze wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“ z ostatniej niedzieli.

Doliński zapomina jednak, że obecnie obraduje parlament i że za kilka dni wszystko to, co skonfiskował, przeczyta jeszcze raz w „Naprzodzie“, ale wtedy nie będzie mógł tego skonfiskować! Będzie musiał poprzestać na zgrzytaniu zębami.

Zagadkowy strzał. Do mieszkania dyrektora gimnazyum św. Anny p Kulczyńskiego, którego okna wychodzą na ul. Straszewskiego i plantacye, padł onegdaj, d. 20 bm., gdy rodzina znajdowała się w jednym z pokojów, strzał. Kula rewolwerowa uderzyła o framugę okna i wpadła do pokoju. Zawiadomiona o wypadku policya wdrożyła dochodzenie, które jest w toku. Na razie niewiadomo, czy strzał ów jest przypadkowym, czy też jest wynikiem zemsty.

Emigracya. Dzisiaj rano przejechał przez Kraków pociąg, wiozący 520 emigrantów, udających się do Kanady. Są to ruscy chłopi z powiatu tłumackiego, którzy uciekają z Galicyi przed głodem.

Tytuł skonfiskowany! Przemyska komenda korpuśna zabroniła surowo oficerom i żołnierzom wzięcia udziału w przedstawieniu teatralnem, jakie w niedzielę 19 bm. grano w Przemyślu w sali teatru letniego na górze zamkowej, ponieważ zdaniem komendy korpusu treść przedstawienia zdąża do wyrobienia uczuć separatystycznych w narodzie polskim. Grano „Trzeci Maja“.

Pożary. Donoszą znowu o całym szeregu groźnych pożarów. W Małych Fol-

warkach pod Brodami wydarzył się mniejszy ogień, poważniejsze pożary były w folwarku Suroka pod Demianowem, w Eleonorówce powiatu skałackiego, w przysiołku do Grębowa, w Krościenku w samem miasteczku, w Pustołówce pod Husiatynem i w Woli Jakubowej pod Drohobyczem.

Echa pożaru w teatrze lwowskim. Komisya techniczna wydała w sprawie pożaru w teatrze lwowskim orzeczenie, w którem oświadcza, iż przyczyną wypadku jest nieostrożne nadpsucie głównego kabla elektrycznego przez personal zakładu gazowego, wskutek czego nastąpiło gwałtowne wyładowanie akumulatorów, co pociągło za sobą częściowe zniszczenie izolacyi przewodów elektrycznych. To zniszczenie izolacyi jest także przyczyną powstania dymu, pochodzącego z wyparowania masy izolacyjnej. Uszkodzeniu nie uległa instalacya oświetlenia, lecz tylko rozdzielnica elektryczna centralna, odnosząca się do teatru.

Oświetlenie teatru i miasta będzie na razie prowizoryczne, które da zupełnie takie samo bezpieczeństwo, jak pierwotne stałe, przy zastosowaniu należytych ostrożności i dozoru. Prowizoryczne oświetlenie nie prędzej, jak we środę 22 b m. może być uskutecznione, przypuszczalnie zatem we środę mogą być przedstawienia w teatrze otwarte.

Za pięć przedstawień, które nie doszły do skutku, otrzyma p. Pawlikowski odszkodowanie ze strony gminy m Lwowa.

Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń zapłaci miastu, jako właścicielowi teatru, tytułem wynagrodzenia szkody 100.000 koron.

Niedbalstwo komisyi budowlanej teatru lwowskiego byłoby pociągnęło za sobą nieobliczalne niebezpieczeństwo, gdyby pożar był się wszczął podczas przedstawienia. Mimo zgłoszonego w swoim czasie „votum separatum“ inżyniera Artura Schleyena który był powołany jako rzeczoznawca, nie umieszczono w budynku lampek olejnych, któreby dostarczały światło zapasowe w razie uszkodzenia kablów lub maszyn elektrycznych. Urządzeniu takich lampek, któreby kosztowało około 5000 złr., sprzeciwiła się komisya ze względów oszczędnościowych. Wotum rzeczoznawcy, które poparła i policya, spoczywa spokojnie w namiestnictwie. Może teraz komisya, pouczona doświadczeniem, błąd swój naprawi.

Klerykali jako pedagodzy. Z Przemyśla donoszą nam: System Bobrzyńskiego, zmierzający do sklerykalizowania szkół, wydaje należyte rezultaty. Szkoły średnie i ludowe, pozostające wyłącznie pod panowaniem klerykałów, zaczynają coraz mniej odpowiadać swemu zadaniu. Do jakich smutnych rezultatów doprowadziła pedagogia klerykalna, świadczą zajścia, opisane w artykule p. t. „Camorra w Przemyślu“, tudzież ostatnia afera z prof. Przybylskim. „Pobożna“ ta opieka nad szkołami doprowadziła wreszcie do tego, że w roku obecnym zjeżdża już po raz szósty delegat krajowy rady szkolnej na badania i śledztwa. Ostatnim razem z powodu jakiejś nowej afery uczennic i profesorów w seminaryum żeńskiem, gdzie dyrektorem jest znany z pobożności ks. Fałat, ten sam, który zakazał, ze względów „moralności“, seminarzystkom odkłaniać się na ulicy mężczyznom. Pod rządami jednak tego moralnego księdza dyrektora, jeden z profesorów przez długie lata demoralizował bez karnie młode uczennice.

Za to jednak klerykali dbają bardzo o „dobro wieczne“ młodego pokolenia. W szkołach ludowych żeńskich i męskich kolportują oni wśród dzieci tysiące egzemplarzy „Głosów katolickich“ i „Intencyj“. Prawie co tydzień urządzają z małemi dziećmi gremialne spowiedzi, obchody kościelne i t. p. Od kilku tygodni np. biskup Pelczar odwiedza szkoły. Wizytacya taka zamienia się na formalną uroczystość kościelną, w czasie której dzieci szkolne, odkomenderowane na przyjmowanie biskupa, tracą czas całemi godzinami. Gdy bowiem biskup wizytuje jedną szkołę, wówczas dzieci innych zakładów muszą być obecne przez całą „uroczystość“; w kilka dni później odbywa się to samo, wśród wielkiej pompy, przybierania szkoły w zieleń, chorągiewki i t. d.

Dzieci, posyłane przez rodziców do szkoły, w celu pobierania oświaty, uczą się więc witać biskupów, przybierać szkoły w zieleń, sypać księżom kwiaty pod nogi, że zaś nie będą umiały czytać i pisać, o to klerykałów głowa nie boli!...

Z literatury i sztuki.

Konferencya literacka o „Weselu“. W sali hotelu Saskiego zebrało się pełno publiczności, aby wysłuchać z mniejszem lub większem nabożeństwem prelegentów. Pierwszy mówił pan Adam Siedlecki. Można z nim było polemizować, ale musiało się go słuchać. Nam szczególnie nie zdaje się, aby należało „polityków“ odsądzać od prawa oceny dzieła sztuki Są bowiem „politycy“, coprawda nie wszyscy, którzy, działając, uważają robotę swoją za czyn kulturalny, obywatelski, walcząc pozornie o wąski tryumf „partyi“, bojują w istocie o odrodzenie kulturalne narodu w tych najbardziej odrodzenia potrzebujących warstwach. Do podniesienia narodu potrzebne są walki i wolności polityczne, i niepodległość narodowa, potrzebny chleb dla wszystkich, ale równie drogiem jest też uczynienie sztuki własnością całego narodu, krwią z krwi narodowej. Dzieło takiej sztuki jest wypadkiem dnia; ze stanowiska takiego było w swoim czasie osądzone i kto wie, czy nie ocenione lepiej od „bezpartyjnej“ krytyki społecznie bezimiennych artystów-smakoszów. Tyle w odpowiedzi p. Adamowi Siedleckiemu.

P. Leszczyński mówiło złotym rogu, zdaje się jednak, że to, co mówił, było raczej czapką z pawich piór, mieniącą się barwnymi frazesami.

Żadnej pracy mózgu nie dał w swojej garści słów błyskotliwych, rzuconych jak plewy na niewinne, a tak cierpliwe głowy słuchaczów — p. Rakowski.

Zakończył wieczór wykład p Lacka, odczytany przez jednego ze współpracowników „Gońca krakowskiego“. P. Lack pozostał wierny swojej tradycyi z „Życia“. Byt, niebyt, nieskończoność, życie, nieżycie, półżycie, urojenie — wszystko to połączyło się w talmudyczny kompleks słów i nawiasów bez logiki. Gdyby p. Lack wygłosił taki odczyt w Ameryce, w stanie Ohio lub Kanzas, wybuchłaby z pewnością wśród publiczności rewolucya, a po sali latałyby kule rewolwerowe i stare kalosze — oczywiście urojone. Byłby to nie dramat, lecz „sytuacya“ (urojenie [niebyt = nonsens]).

K. m. c.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 21-go maja. Na samym początku wczorajszego posiedzenia minister kolei, Wittek, wniósł przedłożenie o kolejach bośniackich.

Sąd powiatowy w Krakowie żąda wydania posła tow. Daszyńskiego.

Pos. tow. Daszyński interpeluje z powodu zakazu założenia filii związku robotniczego w Tarnowie.

Pos. Schönerer w interpelacyi zapytuje, czy prezydent gabinetu chce, i to natychmiast, skłonić ministra spraw zagranicznych, aby dążył do utworzenia stosunku związkowego z cesarstwem niemieckiem, przyczem wykluczone być mają Galicya, Bukowina i Dalmacya.

Po odczytaniu wszystkich interpelacyi i wniosków zabiera głos poseł Schreiter (szenererowiec) i wśród przerywań ze strony Czechów żali się w formie zapytania do prezydenta, na umieszczanie czeskich urzędników na kolejach państwowych w okolicach niemieckich Czech.

Nowy podatek.

Następnie zabrał głos minister skarbu Böhm-Bawerk i zapowiada zaprowadzenie nowego podatku, a mianowicie podatku od biletów kolejowych. Podatek ten będzie wynosił na zwykłych kolejach 12%, na kolejach lokalnych 6%, a na kolejach wąskotorowych 3%.

Ponieważ już obecnie było zaprowadzone podwyższenie cen jazdy o 2 prc., przeto zostanie ono teraz zniesionem, a właściwie wliczone w ten nowy podatek, tak, że faktyczne podrożenie jazdy wynosić będzie na kolejach zwyczajnych 10 prc., na kolejach lokalnych 4 prc., a na wąskotorowych 1 prc.

Przypływ z tego podatku spodziewany jest w wysokości 10 milionów koron.

Następnie przystąpiła Izba do dyskusyi nad przedłożeniem inwestycyjnem.

Referował Sylvester, poczem w ogólnej dyskusyi zabrał głos Straucher, Basevi, Kubr i tow. Ellenbogen.

Minister kolei Wittek wyraża podziękowanie Izbie, że zezwoliła odrazu na drugie czytanie tej ustawy i dziękuje komisyi kolejowej za szybkie obrady i za to, że zgodziła się zasadniczo na projekt administracyi kolei, wprowadzający inwestycye na szereg lat.

Przemawiał jeszcze pos. Holgherz, poczem dyskusyę przerwano.

Minister rolnictwa bar. Call odpowiada na kilka interpelacyj, poczem prezydent hr Vetter zapowiada następne posiedzenie Izby na dziś godz. 3 popoł.

Pos. Pommer nalega na postawienie na porządku dziennym zmiany §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Hr. Vetter odpowiada, iż w tej chwili nie może jeszcze oznaczyć, kiedy będzie mógł umieścić tę sprawę na porządku dziennym

Koniec posiedzenia o godz 8 minut 40 wieczór.

Telegraf i telefon.

Krwawe zaburzenia w Lisku.

Przemyśl, 21 maja. Donoszą tu z Liska o krwawych zaburzeniach, jakie zaszły tam dnia 20 b. m. Mianowicie wskutek sporu między dworem a gminą o pastwisko, do którego dwór rości sobie — jak twierdzą — niesłusznie pretensyę, przyszło do starć i niepokojów. Wezwano żandarmeryę, która do chłopów dała ognia. **Dwaj chłopi i jedna kobieta padli trupem**, wiele osób ciężko rannych. Wśród włościan ogromne wzburzenie.

Delegacye.

Wiedeń, 21 maja. Po posiedzeniu ukonstytuowała się komisya budżetowa, wybierając przewodniczącym dra Bärnreithera, zastępcą bar. Chlumetzkiego Referaty rozdzielono w następujący sposób: Ministerstwo spraw zagranicznych markiz Bacquehem, ordynaryum wojskowe Walterskirchen, ekstraordynaryum wojskowe p. Popowski, marynarka p. Pergelt, kredyt okupacyjny p Barwiński, wspólne ministerstwo skarbu dr. Kozłowski, rachunki końcowe br. Czedik.

Wiedeń, 21 maja. Cesarz przyjął w burgu o godz. 12 węgierską, zaś o godz. 1 austryacką delegacyę.

Na przemowy prezydentów odpowiedział cesarz **mową tronową**, w której podziękował za wyrazy lojalności, poświęcił wspomnienie pośmiertne królowi Humbertowi i królowej Wiktoryi oraz z zadowoleniem wskazał na niezmienione stosunki Austro Węgier do wszystkich mocarstw, co daje gwarancyę dalszego utrzymania pokoju.

„Nieporządki w Chinach — mówił dalej — zmusiły mocarstwa do zbiorowego wkroczenia w celu ochrony swoich tamtejszych reprezentantów i poddanych, nie mniej przywrócenia uporządkowanych stosunków w owem państwie. Nasz udział w akcyi zbiorowej obracał się w ramach granic, wskazanych z jednej strony przez wielkomocarstwowe stanowisko monarchii, z drugiej strony przez stosunkowo mały udział naszych interesów w tamtem państwie. Zarząd wojskowy ograniczył w sposób, jak najdalej idący, swoje potrzeby i żądania. Próby zaprowadzenia nowych armat trwają w dalszym ciągu. Bośnia i Hercegowina także i w tym roku opędzać będzie swoje potrzeby z własnych dochodów“.

Wiedeń, 21 maja Prezydent austryackiej delegacyi ks. Lobkowitz w przemówieniu do cesarza wspomniał o „dzielnych czynach“ (!) marynarzy austryackich w Chinach Wyraził nadzieję, że po wojnie w Chinach nastanie spokój i zapewnił, że mimo różnicy zapatrywań politycznych, wszystkie stronnictwa niosą ofiary dla monarchy.

Po odpowiedzi cesarza, odbyło się cercle, w czasie którego cesarz rozmawiał z posłami.

Drogi wodne.

Wiedeń, 21 maja. Komisya wodna ukończyła wczoraj swą pracę i przyjęła wszystkie paragrafy. Pozostaje jeszcze tylko paragraf § 13. przy którym omawianą będzie, w myśl wniosków posła tow. Daszyńskiego i Bärnreitera, sprawa ochrony robotników, zajętych przy budowlach wodnych. Komisya uchwaliła w ciągu dyskusyi wniosek p. Romanowicza, aby ostateczne wytyczanie trasy kanałów odbywało się tylko w porozumieniu z Wydziałami krajowemi, tudzież rezolucyę o włączenie miasta Lwowa do sieci kanałów galicyjskich.

Wiedeń, 21 maja. Komisya dla dróg wodnych uchwaliła dziś §§ 12 i 13 ustawy o drogach wodnych, które wczoraj zostały zostawione „in suspenso“. Przez przyjęcie tych paragrafów załatwiła komisya całą ustawę o drogach wodnych.

Program pracy parlamentu.

Wiedeń, 21 maja. Jutro o godz. 10 rano posiedzenie Izby posłów aż do godziny $^1/_2$6 wieczorem, poczem przerwa, a o godz. 8 posiedzenie wieczorne Izby. Na porządku dziennym wieczornego posiedzenia : skrócenie czasu pracy w górnictwie.

Czwartek: Rano od 10 do wpół do 6 popołudniu posiedzenie Izby, dalszy ciąg dyskusyi inwestycyjnej. Wieczorne posiedzenie o 8; dalszy ciąg ustawy o górnictwie.

Piątek: Przed południem dalszy ciąg dyskusyi inwestycyjnej i zakończenie obrad nad tym przedmiotem Na posiedzeniu wieczornem ustawą o skróceniu czasu pracy w górnictwie.

Ferye świąteczne potrwają od soboty aż do środy.

Cesarz w Pradze.

Praga, 21 maja. Rada miasta Pragi odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przez powstanie przyjęto do wiadomości uwiadomienie burmistrza o przybyciu cesarza i uchwalono nieograniczony kredyt na uroczystości przyjęcia.

Skutki mowy tow. Daszyńskiego.

Wiedeń, 21 maja. Komisye dla zbadania sprawy Wielowieyskiego i Giżowskiego już zostały wydelegowane. Jak słychać, komisya dla sprawy Wielowieyskiego ma rozpocząć badania na miejscu, we Lwowie. Ma ona przejrzeć wszystkie akty, dotyczące tej sprawy.

Wyrok śmierci.

Wiedeń, 21 maja. Wyrok śmierci, wydany na mordercę Wanyeka, głośnego z trzech morderstw, popełnionych w Favoriten, został dziś potwierdzony i jutro zostanie wykonany.

Wypadek kolejowy.

Chemnitz, 21 maja. Wykoleił się tu pociąg towarowy. Lokomotywa i 13 wagonów zgruchotane.

Z państwa knuta.

Petersburg, 21 maja Wybuchł tu strejk w czterech wielkich przędzalniach w dzielnicy wyborskiej. Robotnicy zażądali skrócenia czasu pracy, oraz podniesienia płacy. Przeciwko „zbuntowanym“ wysłane zostało wojsko, z którem doszło do starcia. Mnóstwo rannych i aresztowanych. Gradonaczalnik (naczelnik policyjny miasta) Kleigels rozkazał rozlepić plakaty na zabudowaniach fabrycznych, grożące robotnikom w razie niepowrócenia do pracy — wyszupasowaniem wszystkich, niebędących stałymi mieszkańcami Petersburga.

Turcya wobec syonistów.

Wiedeń, 21 maja. Dr. Herzl i dyrektor żydowskiego banku kolonialnego Wolfsohn został przed kilku dniami przyjęty na dłuższej audyencyi przez sułtana. Przedmiotem audyencyi była sprawa kolonizacyi Palestyny i nakłonienie sułtana do zaniechania opornego stanowiska Turcyi wobec immigracyi żydów.

Jaki był rezultat tej audyencyi dotychczas nie wiadomo.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt, 21 maja. Wybory do kortezów wydały dotychczas następujący rezultat. Wybrano 230 kandydatów liberalnych, 70 konserwatywnych, 15 konserwatystów dysydentów, 18 liberalnych dysydentów, 15 republikanów, 6 karlistów, 10 nacyonalistów, 4 katalończyków, 21 niezawisłych i 1 socyalistę.

Liberali i republikanie otrzymali tedy olbrzymią większość, klerykali zaś ponieśli dotkliwą klęskę. W niektórych miejscowościach z okazyi wyborów przyszło do starć i rozruchów przeciwko klerykałom. Wiele osób ma być rannych i zabitych.

Strejk robotników maszynowych.

Nowy Jork, 21 maja. W Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i Meksyku, rozpoczął się wczoraj wielki strejk robotników maszynowych. Ogółem strejkuje 50.000 ludzi.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Ilustrowany Cennik

Przyborów do rybołowstwa

rozsyła darmo i opłatnie

Magazyn uniwersalny

firmy:

ROMAN DROBNER

KRAKÓW

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego. 787 15—15

Biedny, sparaliżowany, były c. k. strażnik skarb. w Palczyńcach o. p. Toki, Lesny Eugeniusz, stanu wolnego, bez zaopatrzenia z braku ustawowych lat służby, bo i wniesioną prośbę o drogę łaski ministerstwo skarbu nie uwzględniło, bez rodziny, przeto nieporadny i bez środków do życia — **prosi szlachetne serca o łaskawe zapomogi,** za które przesyła „Bóg zapłać“. 827 3—3



2 Kor. 14 kar. złote pierścionki męskie i damskie na srebrze platerowane. Każdy pierścień urzędownie stemplowany. Za długoletnią trwałość, wspaniały połysk ręczę. Pierścień z brylantem lub kolorowymi kamykami 2 K, grubszy 3 K. Pierścienie ślubne 2 25 K. Srebrne pierścienie Lassala 2 50 K. Srebrne dyabelskie pierścienie 2 75 K. Skrawek papieru za miarę.

804 **Cenniki wysyła franko.** 5—6

M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX, Berggasse 3.

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową, roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 ogrodniczka
2 lokaji
1 kolportera
1 ucznia do krawca
1 chłopca do terminu do cukierni, 1 ucznia do masarza, 1 ucznia do stolarza, 1 ucznia do rytownika, 1 ucznia do szewca, 1 ucznia do litografa, 1 ucznia do lakiernika, 2 uczni do blacharza, 1 ucznia do introligatora, 2 chłopaków małych.
4 parobków
1 kucharza kawalera
2 kredensowych
9 szwaczek do pracowni
1 bony z franc.
1 praczki
2 prasowaczek
1 kasyerki z kaucyą
2 nauczycielek 25—30 zł. miesięcznie.
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
2 hafciarki

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażyści, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/23 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 163 —?

Nie wszystkie

gatunki »Oats« są powszechnie znanym »Quäker Oats«. — »Quäker« jest nazwisko ochronne znakomitego gatunku kaszy owsianej.

»Quäker Oats« sprzedaje się celem zachowania dobroci, smaku oraz czystości, tylko w zamkniętych żółtych paczkach, zaopatrzony w znak ochronny figury »Quäker«.

Tylko takie paczki zawierają prawdziwy

Quäker Oats

JUŻ

opuściła prasę broszura

pod tytułem:

Socyalny demokrata

przeciw

szlacheckim rządom

w Galicyi.

MOWY

posła Ignacego Daszyńskiego

wygłoszone w parlamencie w dniach 13 i 14 maja 1901.

Cena 6 hal.

z przesyłką **10 hal.**

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ulica Bracka L. 15.

Pieniądze należy przysyłać **z góry** (w markach), w przeciwnym razie żądane egzemplarze nie zostaną wysłane.

Dać kilka kropel przyprawy do rosołu

MAGGI

a **każdy rosół** i **każdy bulion** staje się w jednej chwili nadspodziewanie **dobrym** i **posilnym.**

Złoty medal ces. król. autr. nagroda **Wiedeń 1881**

Juliusz Maggi i Sp.

w Bregencyi.

Dostać można we wszystkich handl. łakoci i korzennych, drogueryach

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wielna 9. — (Telefon Nr. 404)